

Potworne macierzyństwo

Agnieszka Szczepanek

Anna Bedyńska **Dziecko pod biurkiem**
[s. 64, 68, 73]



Diana ma 24 lata. Gdy Zosia miała 5 miesięcy, Dianie zaproponowano pracę przy Dzień dobry TVN. To wymagało obecności w pracy od siódmej do siedemnastej. Nie, nie musiała tego robić. Mąż jest w stanie utrzymać ją i dziecko. Nie mają też kredytów. Chciała udowodnić, że urodzenie dziecka nie oznacza, iż kobieta staje się bezużyteczna.

Michelle Perrot napisała, że macierzyństwo jest wielką sprawą kobiet¹. Kwestię tę porusza na wielu poziomach dyskurs feministyczny czy psychoanalityczny, starając się jednak pokazać, że rola matki obciążona jest ideologicznie i historycznie. Kulturowa opowieść o kobiecie uwikłana jest w rozmaite narracje. Najbardziej rozpowszechnioną opowieścią jest ta związana z wizerunkiem matki oddanej, bezgranicznie kochającej swoje dziecko.

W takim wyobrażeniu matka jest także synonimem poczucia bezpieczeństwa, a nawet jego gwarancją. Matczyzna miłość utożsamiana jest z pewną nadprzyrodzoną siłą, którą trudno zrozumieć. Ma to niewątpliwie związek z doświadczeniem dostępnym tylko kobiecie, czyli z ciążą. Dziewięciomiesięczny okres rozwijania się płodu w ciele kobiety i stopniowego przeobrażania się w istotę ludzką to doświadczenie niewspółmierne, czy wręcz posiadające znamiona cudu. Oprócz tego czas, w którym kobieta oczekuje dziecka, jest wyjątkowy, przepełniony celebrowaniem kobiecej żywiołowości i mocy ofiarowywania życia. Nie bez znaczenia jest z pewnością fakt, iż kobieta już jako dziewczynka przygotowywana jest do roli matki. W jej świadomości stopniowo pojawia się i dojrzewa obraz funkcji, którą w dorosłym życiu będzie musiała spełnić. Fizjologicznie bowiem i kulturowo kobieta i jej ciało przeznaczone są do ofiarowywania życia.

Powyższy obraz macierzyństwa dominuje w społecznym i kulturowym wyobrażeniu. W moim przekonaniu, istotną perspektywą w badaniu tematu macierzyństwa jest także spojrzenie na nie z nieco innej, mniej popularnej strony. Chodzi o pewne zakwestionowanie obowiązującego, stereotypowego wizerunku kobiety-matki i zerwanie z przekonaniem, że bycie matką powinno być dla kobiety „świętym powołaniem”. Oddanie siebie rodzinie i rezygnacja z własnych pragnień to zadanie wpisane w kobiece doświadczenie przez kulturę patriarchalną. Wytworzyła ona szereg regulacji określających, jak powinna zachowywać się i odczuwać kobieta, zwłaszcza kiedy staje się matką. Ambiwalencja stanu, jakim jest ciąża, nie jest obecna w oficjalnym dyskursie. Zdania takie, jak: „Narodziny dzieci są śmiercią rodziców”² czy „Kiedy zostajemy matkami – umieramy”³ wywołują oburzenie, nie wpisują się bowiem w przyjęte założenie o cudzie i wspaniałości macierzyństwa⁴. Bynajmniej nie chodzi tu o atakowanie instytucji macierzyństwa, czy też podważanie jego doniosłej roli. Istotna jest pewnego rodzaju refleksja, która odczaruje mit matki oraz pokaże, że funkcja ta czasami zawłaszcza osobowość i kobiecość. Jednak najważniejsze jest pokazanie sytuacji granicznej macierzyństwa, gdzie kobiecie zostanie oddany głos, a jej odczucia względem dziecka nie będą ubrane w wyświechtane frazesy. Właśnie taką próbę podjęła Doris Lessing w powieści *Piąte dziecko*. Refleksja nad książką

¹ Perrot M., *Macierzyństwo*, [w:] *Moja historia kobiet*, przekł. Szafrńska-Brandt M., Warszawa 2009, s. 8.

² Wypowiedź Hegla cytując za Beauvoir S. de, [w:] *Druga płeć*, przekł. Mycielska G., Leśniewska M., Warszawa 2009, s. 556.

³ Wypowiedź Rachel Cusk z wywiadu dla „Wysokich Obcasów” 45/2010.

⁴ Przykładem jest książka *Saving Agnes* Rachel Cusk, przez którą autorka została oskarżona o bycie złą matką tylko dlatego, że opisała ciążę i okres wychowywania dzieci jako deprecjonujący ją jako kobietę. Oprócz tego Cusk poruszyła tabu kobiecej depresji.

noblistki jest dla mnie cenna ze względu na to, że pokazuje szeroki i dość problematyczny sposób spojrzenia na macierzyństwo. Wspomniana graniczność dotyczy także zagadnienia monstrialności, które postrzegam poprzez kategorię piętna. A ono zaś w rozumieniu Irvinga Goffmana jest relacją, która wiąże się z nadawaniem i przyjmowaniem piętna⁵.

Aby się umiejętnie poruszać w szerokim obszarze powieściowych problemów, należy przypomnieć w kilku zdaniach najważniejsze wątki fabularne. Bezpretensjonalny plan dwójki zakochanych – Harriet i Davida – duży dom i gromadka dzieci. Byli przekonani, że to musi się udać (dlaczego miałyby być inaczej)? Na świat przychodzi czwórka zdrowych i pięknych dzieci, ogromny dom przy każdej nadarzającej się okazji wypełnia się rodziną. Atmosfera sielanki trwa, burzona od czasu do czasu drobnymi problemami. Lovattowie są przekonani, że marzenia się spełniają. Ich plan przebiega pomyślnie, dopóki na świat nie przychodzi piąte dziecko. Ben, bo tak ma na imię piąte dziecko bohaterów, wywraca do góry nogami harmonię i szczęście wytworzone przez małżonków. Rodzina musi się zmierzyć z czymś nieoczekiwanym – z potworem. Konfrontacja z innością okazuje się niemożliwa do przezwyciężenia. Jednak Harriet dramatycznymi gestami postanawia podjąć walkę o Bena, tracąc przy tym bardzo wiele – męża, dzieci, szacunek pozostałych członków rodziny, a także swoją kobiecość.

Zdaniem Simone de Beauvoir, ciąża jest dramatem rozgrywającym się we wnętrzu kobiety⁶. Piąta ciąża nie tylko była nieoczekiwana, ale także okazała się doświadczeniem, które zmieniło całkowicie życie bohaterki. Marzenie o dużej i szczęśliwej rodzinie, które Harriet i David próbowali zrealizować, przerodziło się w koszmar. Już pierwsze miesiące piątej ciąży

są dla Harriet trudne. Różnią się od pozostałych, które przeszła bez żadnych problemów.

Z powodu strasznych bólów jest zdenerwowana, roztrzęsiona. Płód, który nosi w sobie, zdaje się nie przynależeć do jej ciała. Staje się ono obce dlatego, że odbiega od normy. Pierwsze miesiące sygnalizują, że dziecko będzie inne, ale jak tę inność rozumieć? Płód wykazuje się ogromną, wręcz wyniszczającą, aktywnością. Harriet nie potrafi sobie z nią poradzić, jej ciało staje się własnością nienarodzonego jeszcze dziecka. Sama o sobie mówi, że jej ciało jest posiniaczone od wewnątrz, czuje, jakby rozwijające się w niej dziecko toczyło z nią walkę, testowało jej wytrzymałość. Połowicznym rozwiązaniem jest histeryczna aktywność Harriet: biega, sprząta, spaceruje i zażywa środki uspokajające. Robi wszystko, byle pozbyć się choć na chwilę bólu, który ją paraliżuje. Staje się samowystarczalna, tylko ona potrafi odpowiedzieć na swoje potrzeby – a w czasie ciąży jedynym jej pragnieniem jest odrobina wytchnienia od płodu, który wyniszcza ją od wewnątrz:

„Egzaltowana licealistka Bridget zastała Harriet leżącą, wyjąca z bólu, którego nie potrafiła dokładnie opisać. Dziewczyna doznała szoku, z płaczem wykrzyknęła, że zawsze wiedziała, że to wszystko jest zbyt piękne [...]”⁷.

Nie bez znaczenia okazują się także inne objawy „ciążowe”, które w przypadku Harriet nabierają jeszcze większego znaczenia. Dla bohaterki Piątego dziecka płód, który nosi w sobie, jest, jak sama określa, jej wrogiem. Niespotykane dotąd objawy prowadzą Harriet do histetrii. Wykazuje ona typowe cechy określane przez Deutsch⁸ jako psychasteniczne, czyli obniżone poczucie własnej wartości, skłonność do pedanterii, unikanie kontaktu z otoczeniem, lęk czy stany depresyjne.

„Jeśli środek uspokajający uciszał wroga – tak myślała o dzikusie w swoim ciele – na godzi-

nę, Harriet optymalnie wykorzystywała ten czas i spała, chciwie chwytła sen, tuliła go, aż musiała wyskoczyć z łóżka, bo dziecko budziło się, napierając na nią z taką siłą, że zbierało jej się na mdłości” (s. 46).

Wraz z kolejnymi stadiami ciąży następuje „zadomowienie się” dziecka w łonie matki. Ciało kobiety stopniowo ulega przeobrażeniom. Zmieniają się jej kształty, skóra, a zwłaszcza jej brzuch. Jest on narażony na bezustanną obserwację. Stanowi wraz z kobiecym łonem swoiste centrum oglądu. Wymienione przeobrażenia są źródłem lęku, który w rozumieniu Adrienne Rich jest lękiem przed transformacją, nieznanym. Ów niepokój związany jest z wyobrażeniami przyszłej matki, które wytworzyła kultura patriarchalna. Zatem kiedy oczekiwania kobiety wobec jej stanu są inne, wówczas wytwarza się coś na kształt obcości i niepokoju przybierającego postać pytań: czy powinnam tak czuć? Czy mogę czuć się zagrożona przez dziecko? Kulturowy obraz kochającej i szczęśliwej matki powodować może stany lękowe, z którymi kobieta, wobec niemożności wpisania się w ten obraz, ukrywa się. Ciąża staje się samotnym oraz traumatycznym doświadczeniem. W wypadku Harriet Lovatt oznacza nawet „zniszczenie wcześniejszego ja”⁵.

Wedle koncepcji brytyjskiej pisarki Rachel Cusk, kobieta, zostając matką, w symbolicz-

nym sensie umiera. Rodzi się nowa osoba, którą kształtuje doświadczenie macierzyństwa. Bohaterka powieści Doris Lessing jest matką piątki dzieci. Największy wpływ miała na nią ostatnia ciąża. Piąte dziecko okazuje się Innym dzieckiem. Wobec powyższej koncepcji narodziny Harriet jako nowej osoby to narodziny monstrum. Jej nowe „ja” kształtowało się przez podjęcie opieki nad Innym dzieckiem - potworem. Rodzina bohaterki nie może zrozumieć, czym kieruje się Harriet, chcąc uczynić z Bena „normalne” dziecko. W ich oczach jest monstrialna także dlatego, że wydała na świat monstrum, a zatem staje się nosicielką piętna swojego dziecka.

Kulturowy obraz porodu związany jest w wielu miejscach na świecie z przekonaniem o niewyobrażalnym bólu. Karą wymierzoną Ewie przez Boga jest właśnie cierpienie połączone z wydawaniem na świat potomstwa. Kiedy kobieta oczekuje pierwszego dziecka, doświadcza przede wszystkim lęku przed nieznanym. Wizja porodu przepełniona jest opowieściami i przeżyciami innych kobiet, ponieważ dzielą się one tym doświadczeniem. Doniosłość tego przeżycia sprawia, że kobiety, przekazując sobie opowieść o porodzie, wtłaczają w swój sposób myślenia pewne przekonania i gotowe wyobrażenia o porodzie. W takim kontekście kobiecość kształtowana jest w oczekiwaniu na cierpienie, owiana jest także tajemnicą, która wywołuje niepokój i dezorientowanie. Cytowane przez Adrienne Rich studium porodu dokonane przez Freedman i Ferguson zawiera refleksję nad lękiem przed cierpieniem. Według badaczek, ma on swoje źródło w „empirycznie nabytej wiedzy o okaleczeniach i śmierci” bądź w narodzinach potworów. Współcześnie, jak podaje Rich, w wielu kulturach wierzy się, że brzemienna kobieta jest szczególnie podatna na szkodliwe i nieznanne wpływy. Takie przekonania prowadzą do obwiniania kobiety +

⁵ Szerzej kwestię tę rozwija Goffman w: **Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości**, Gdańsk 2007.

⁶ Beauvoir S. de, **Sytuacja: Matka**, [w:] **Druga pleć**, op. cit., s. 556–557.

⁷ Lessing D., **Pięte dziecko**, przekł. Gren A., Warszawa 2005, s. 43. Dalsze cytaty zaznaczam w tekście.

⁸ Zdanie H. Deutsch przytaczam za Beauvoir S. de, **Sytuacja: matka**, op. cit. s. 557. Psychoanalityczka opisuje przypadek pacjentki T. Artus.

⁹ Rich A., **Poród wyalienowany**, [w:] **Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja**, przekł. Mizielińska J., Warszawa 2000, s. 238.



Jola ma 32 lata. Prowadzi własną Pracownię Fryzjerską. Do pracy wróciła, gdy syn miał 3 miesiące. Myślała, że stanie się to trochę później, ale nagle zaczęło do niej docierać, że bez niej Pracownia nie działa tak, jak trzeba. Poczuli się więc nie do zastąpienia.



Natalia ma 35 lat i trójkę dzieci: Basię – 5, Zygmunta – 3, Tereskę – 2. — „Trójki małych dzieci nie da się ogarnąć nawet z pomocą bliskich. Trzeba by mieć dwie nianie i przedszkole. A jak któreś zachoruje?” – mówi i opowiada, że wtedy wymyśliła, iż będzie szyć i projektować w domu. Lustro z łazienki wstawiła do salonu i tak powstała Pracownia Przymiarki.

o to, że dziecko odbiega od przyjętej normy bądź oczekiwań.

Warto zadać sobie pytanie o strach przed urodzeniem potwora. Ciekawych źródeł owego lęku dopatruje się Sheila Kitzinger, uważa bowiem, że ma to związek z: „Krystalizacją głęboko zakorzenionego poczucia winy. Dziewczyna chce ukarać samą siebie, zmyć winę pokutną – poprzez stworzenie ze swojego ciała monstrum, żywego ucieleśnienia własnego zła”¹⁰.

Współczesna kultura zachodnia podziela dominujące na przykład w dawnych wierzeniach ludowych „głębokie odczuwanie kobiecego ciała”¹¹, podatnego na magię i przepływ złych mocy. Wpływa to w sposób znaczący na odczucia kobiet, w których upatruje się monstrów, jeśli nie wpiszą się w oczekiwania wytworzone przez wyidealizowany obraz matki. Poród bohaterki Piątego dziecka jest wyczekiwany. Jednak oczekiwanie nie wiąże się z radością i chęcią powitania nowego członka rodziny. Okres ośmiomiesięcznej ciąży Harriet był dla całej rodziny bolesnym doświadczeniem. Matka została odseparowana od swoich dzieci, ponieważ budziła w nich strach. Jej niemożność poradzenia sobie z nieoczekiwaną dla niej sytuacją prowadzi ją do rozpacz.

„Ani lekarz, ani nikt inny nie chciał zobaczyć, jak bardzo nietypowa była ta sytuacja. Spacerując, chodząc, biegając po wiejskich drogach, wyobrażała sobie, że bierze duży nóż kuchenny, rozcina brzuch, wyjmuje dziecko – a kiedy w końcu popatrzą na siebie po długiej walce na oślep, co Harriet zobaczy?” (s. 53).

Wrażenia Harriet pozostają w jej wyobraźni, która ujawnia nieuświadomioną dotąd potworność. Zdaje sobie sprawę, że jej przeżycie znajduje się poza sferą opowieści i zrozumienia, którego, być może, oczekiwałaby od swoich najbliższych. Nie może się nim dzielić, nie

jest ono bowiem zgodne z obowiązującym dyskursem szczęśliwej matki, gotowej poświęcić się dla dobra dziecka i rodziny:

„Kiedy znalazła się w szpitalu, szarpiący ból miał niespotykane wcześniej nasilenie. Dziecko najwyraźniej wyrwało się na świat. Harriet wiedziała, że jest posiniaczona; w środku musiała być jednym wielkim sińcem, o czym nikt nigdy się nie dowie...” (s. 53–54).

Wyzwanie, jakie stanęło przed Harriet wraz z pojawieniem się piątego dziecka, zmieniło jej własne wyobrażenie na temat macierzyństwa. Wrogość i obcość, które odczuwała wobec Bena, sprawiły, że nie mogło tu być mowy o proponowanym przez Luce Irigaray związku „ciało w ciało z matką”¹². Wiąż matki z Innym dzieckiem będzie ambiwalentna, a nawet czasem paradoksalna. Dzieje się tak, gdyż powstaje konflikt między porządkiem społecznym a odczuciami niewpisanymi w powszechnie utrwalony obraz matki.

„Miłość i złość mogą współistnieć; złość z powodu okoliczności towarzyszących macierzyństwu może zostać przekształcona w złość na dziecko, nierozdzielnie związaną z lękiem, że nie «kochamy»; smutek z powodu wszystkiego, czego nie możemy uczynić dla naszych dzieci w społeczeństwie, które w niewystarczający sposób rozpoznaje ludzkie potrzeby, zostanie przekształcony w poczucie winy i wewnętrzne rozdarcie. [...] jednakże jeśli matka «zawiedzie» dzieci, sam jej charakter, status jako kobiety stają pod znakiem zapytania”¹³.

Harriet bardzo szybko się przekonuje, że nawiązanie jakiegokolwiek więzi z Benem będzie

¹⁰ Ibidem, s. 234–235.

¹¹ Ibidem.

¹² Irigaray L., *Ciało w ciało z matką*, przekł. Araszkiewicz A., Kraków 2000.

¹³ Rich A., *Święte powołanie, [w:] Zrodzone z kobiety...*, op. cit., s. 97.

trudne. Opory, które cały czas napotyka w próbach kontaktu z dzieckiem, nie pozwalają się jej zaangażować. Wedle Simone de Beauvoir, najintymniejszym przejawem związku matki i dziecka jest karmienie¹⁴. Ssanie matczynej piersi jest przedłużeniem stanu „wakacji”, spokoju, pełni, którymi może upajać się kobieta.

„Ben ssał tak mocno, że pierwszą pierś opróżniał w niespełna minutę. Kiedy pierś robiła się niemal pusta, zawsze zaciskał dziąsła, a Harriet musiała go odrywać. Wyglądało to tak, jakby pozbawiała syna piersi; słyszała jak David zaczyna inaczej oddychać. Ben ryczał z wściekłości, jak pijawka przysysawał się do drugiej piersi i ssał z taką siłą, że czuła, jakby cała pierś zanikała mu w gardle. Tym razem zostawiła go przy sutce, aż zacisnął dziąsła, wtedy odsunęła go z okrzykiem” (s. 56–57).

„Ben zaczął coś nowego: podczas karmienia kilkakrotnie przerywał ssanie i mocno zaciskał dziąsła, aż Harriet krzyczała z bólu. Wydawało jej się, że małe zimne oczka patrzą na nią złowrogo” (s. 58).

Dziecko atakuje ciało matki. Piersi Harriet są poranione, sine niczym jej brzuch w czasie, kiedy Ben przebywał w jej łonie. Cieleśność Harriet jest polem walki między nią a jej monstrualnym dzieckiem. Siła Bena zatrwaja resztę rodziny. Nie są w stanie zrozumieć inności nowego członka rodziny i uporać się z nią. Z kolei Harriet nie potrafi zrezygnować z Bena. Walczy z nim o jego normalność, próbując przystosować go i zniwelować to, co różne. Ostatecznie Harriet jako matka nie może się zrealizować w rodzinie w innej formie niż opieka nad dziećmi i domem. Tę rolę wybrała dla siebie, zgodziła się na nią, planując przyszłość z Davidem. Jednakże małżonkowie nie dzielą zdania w kwestii swojego syna. Uratowanie przez Harriet dziecka z zakładu ostatecznie przekreśliło szanse na uratowanie małżeństwa. Wobec tego uczucia, których nie

może już okazać Davidowi, przenosi na Bena, całym zainteresowaniem obdarzając syna. Pragnienie dobra dla swojego Innego dziecka stawia ponad własne dobro. Skupia na synu te uczucia, których nie może już w pełni oddać rodzinie, ponieważ dzieci odwracają się od niej i boją się najmłodszego brata. Rodzina, która tak chętnie odwiedzała wielki dom Lovattów, nie pojawia się już tak często. Wybranie Bena oznacza dla Harriet samotność.

Powyższe rozważania prowadzą ku opowieści o zdławionych uczuciach matek, a te z kolei należą do ciemnych zakamarków historii dyskursu feministycznego oraz psychoanalitycznego. Metodologie te, dysponując kulturowo-społecznym wyobrażeniem kobiecej roli, analizują jego realizację i skupiają się na popularyzowaniu i przełamaniu stereotypowego myślenia o byciu matką. Helene Deutsch, zestawiając cechy dobrej matki, stworzyła termin „kobiecej kobiety”, w której współdziałają harmonijne skłonności narcystyczne i masochistyczna zdolność zniesienia cierpienia¹⁵. Psychoanalityczka twierdzi, że pragnienie bycia kochaną ma swoje podłoże w narcystycznym pożądaniu, które ulega u „macierzyńskiej kobiety” metamorfozie dzięki przeniesieniu jej ego na dziecko, będące owego ego substytutem. Natomiast kwestii komponentów o masochistycznym podłożu w psychice macierzyńskiej Helene Deutsch upatruje głównie w przejawiającej się zdolności matki do poświęcenia samej siebie, w jej przyzwoleniu na to, by cierpieć dla dobra dziecka, jak i w jej późniejszej zgodzie na niezależnienie się dziecka, gdy przyjdzie czas, aby stało się ono niezależne¹⁶. Tak rozumie rolę matki bohaterka Piątego dziecka – Harriet.

Konstruując opowieść o Historii miłości macierzyńskiej, Elisabeth Badinter zajmuje się obrazem złej matki, korzystając i tym razem z tez Helene Deutsch¹⁷. Psychoanalityczka tworzy

obraz złej matki, przeciwstawiając jej cechy – cechom dobrej matki. Tworzenie wizerunku kobiety „złej matki” odbywa się poprzez kwestionowanie instynktu macierzyńskiego. Zdaniem Deutsch, kwestia jakości miłości macierzyńskiej może być zrealizowana dopiero wówczas, gdy wszystkie męskie pragnienia, między innymi freudowska zazdrość o penisa, zostaną odrzucone lub poddane sublimacji. To właśnie kobiety nadal odczuwające owe męskie pragnienia przeżywają wewnętrzne konflikty, które utrudniają im oddanie się macierzyńskiej miłości. Austriacka badaczka konstatuje, że miłość macierzyńska rozwija się jedynie kosztem miłości własnej, co sprowadza się do zubożenia ego matki. W wypadku niektórych kobiet ego upomina się o swoje prawo do ekspresji i satysfakcji. Ta egoistyczna tendencja jest niezwykle złożona i problematyczna, stanowi bowiem przeszkodę w utrzymaniu „pępowiny łączącej matkę z dzieckiem”. Stąd też wniosek Deutsch, że im silniejsze są męskie skłonności, tym z większym zdecydowaniem ego kobiety może się odwrócić od macierzyńskich obowiązków¹⁸.

Intrygującą kwestią w obrazie matki zaproponowanym przez Lessing jest to, czym kieruje się Harriet. Uparta chęć socjalizacji syna nie powiedła się. Czy można zatem powiedzieć o Harriet, że dąży do autodestrukcji? Czy jest to, w rozumieniu Helene Deutsch, pragnienie cierpienia, które dochodzi do głosu, kiedy ego kobiety jest zagrożone? Kiedy Ben znika na

krótce z życia Lovattów, wszystko wskazuje na to, iż stan normalności i spokoju sprzed narodzin Bena powróci na stałe do domu.

„W ciągu następnych dni rodzina rozkwitła niczym papierowe kwiaty w wodzie. Harriet zrozumiała, jakim ciężarem był Ben, jak bardzo ich wszystkich ciemiężył, jak bardzo dzieci cierpiały [...]” (s. 84).

„Dni mijały, a dom wypełniał się normalnością” (s. 85).

Atmosfera powszechnego szczęścia domowników nie udzielała się Harriet. Myśli bohaterki powracały do czarnej furgonetki, która tak gwałtownie zabrała Bena z jej życia. Postawa kobiety może dziwić, to bowiem, czego doświadczyła przy piątym dziecku, było dla niej traumatycznym przeżyciem. Relacje matki i syna przypominały walkę, w której Harriet nieraz powtarzała do Innego dziecka: nie pozwolę ci nas zniszczyć. Pomijając wszystkie te doświadczenia, bohaterka nie może się pogodzić z odejściem Bena.

„Harriet udzieliło się powszechne uczucie ulgi, z trudem mogła uwierzyć, że tak długo znosiła ogromne napięcie, ale mimo to nie potrafiła wyrzucić Bena z umysłu. Nie myślała o nim z miłością ani sympatią; nie lubiła siebie za to, że nie umie znaleźć choćby iskierki normalnego uczucia. To poczucie winy i przerażenie nie pozwoliły jej zasnąć w nocy, a David wiedział, że Harriet nie śpi, mimo że próbowała to ukrywać” (s. 85).

Ostatecznie czy możemy w opisie relacji Harriet i Bena posługiwać się kategorią instynktu macierzyńskiego? Według Elisabeth Badinter, on nie istnieje. Podobną tezę zawarła w *Drugiej płci* Simone de Beauvoir, przy czym uczyniła ona jeszcze jeden krok, ostatecznie stwierdzając, że nie można tego terminu używać w stosunku do istot ludzkich¹⁹. Posłużę się stwierdzeniami Badinter. Francuska badaczka uważa +

¹⁴ Beauvoir S. de, **Kształtowanie się kobiety: Dzieciństwo**, [w:] *Druga płeć*, op.cit., s. 570.

¹⁵ Tezy Helene Deutsch podaje za Badinter E., [w:] **Historia miłości macierzyńskiej**, przekł. Choiniński K., Warszawa 1998, s. 226 i 228

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 569.

pojęcie instynktu macierzyńskiego za przestawiające. Dostrzega jednak we współczesnych dyskursach ciągle powracające myślenie o macierzyństwie właśnie w kontekście instynktu. By dociec przyczyn owego przekonania, proponuje odwołać się do Słownika XX wieku Larousse'a z 1971 roku, w którym to zawarto przekonanie o tym, że instynkt macierzyński jest pierwotną skłonnością właściwą każdej normalnej kobiecie. Odczucie to powinno towarzyszyć macierzyństwu, gdyż zawarte jest w tym pragnienie, które popycha kobietę do sprawowania nad dzieckiem opieki fizycznej oraz moralnej²⁰. W przedstawionym sposobie myślenia o miłości macierzyńskiej jako uczuciu niepodlegającemu zmianom kryje się, zdaniem autorki, przekonanie o istnieniu natury ludzkiej zmieniającej się tylko „powierzchnownie” oraz kultury będącej już jedynie tylko fenomenem²¹. Ten sposób myślenia wdraża przekonanie o niegasnącej miłości macierzyńskiej, niezważającej na żadne odstępstwa czy różnice. Ów punkt widzenia to typowe dla kultury patriarchalnej postrzeganie kobiety, która została stworzona do roli matki, co więcej – dobrej matki. Każde odstępstwo od takiej normy rozpatrywane jest w kategoriach patologicznego wyjątku.

Powyższe tezy obnażają rzeczywistość, w której musi funkcjonować bohaterka książki. Dom, oczekiwania i presja rodziny są swoistym mikrokosmosem, w którym Harriet musi wybierać między rozchwianymi pragnieniami a oczekiwaniami względem niej samej. Bohaterka potrafi sama przed sobą przyznać, że nie kocha Bena. Nie potrafi jednak wytłumaczyć dziwnej relacji między nimi. Poczucie winy nie wydaje mi się wystarczającym wyjaśnieniem tego, co tkwi u podstaw psychicznej więzi matki i syna. Oprócz nieradzenia sobie z własnymi oczekiwaniami wobec siebie jako matki dziecka, Harriet wydaje się odsłaniać

skłonność do umniejszania i deprecjonowania swojej tożsamości. Z pełną świadomością bohaterka wybiera trudny i mozolny proces przystosowania Bena. Świadomie przyjmuje piętno i wszystkie konsekwencje z nim związane:

„Pewnego ranka gwałtownie obudziła się ze złego snu, chociaż go nie pamiętała, oznajmiła: – Jadę sprawdzić, co oni robią z Benem.

David otworzył oczy i leżał w milczeniu, patrząc ponad swoim ramieniem w okno. Nie spał, ale drzemał. Harriet wiedziała, że tego właśnie się obawiał, a coś w jego postawie powiedziało jej: «A zatem dość».

– Davidzie, ja muszę.

– Nie rób tego – powiedział.

– Po prostu muszę.

Po tym, że David leżał, nie patrząc na nią, i wymówił tylko te trzy słowa, poznała, że robiła coś, co było dla niej niedobre [...]” (s. 85–86).

Simone de Beauvoir w klasycznym już dziele *Druga płeć* napisała zdanie, które doskonale określiło doświadczenie kobiece: „Nie rodzimy się kobietami – stajemy się nimi”²². Właśnie owo przejście w stawianiu się kobietą, a zwłaszcza matką, jest niezwykle intrygujące i niejednoznaczne. Kobieta jako reprezentantka drugiej płci jest wielkim Innym²³. Niemożność skonstruowania i scalenia doświadczenia kobiecości sprowadza się do ciągłego definiowa-

²⁰ Badinter E., *Wstęp*, [w:] *Historia miłości macierzyńskiej*, op. cit., s. 10.

²¹ Ibidem, s. 9.

²² Beauvoir S. de, *Kształtowanie się kobiety: Dzieciństwo*, [w:] *Druga płeć*, op. cit., s. 299.

²³ Mayer H., *Odmierńcy*, przekł. Kryczyńska A., Warszawa 2005, s. 33.

²⁴ Perrot M., *Macierzyństwo...*, op. cit., s. 80.

²⁵ Rich A., *Zrodzone z kobiety...*, op. cit., s. 84.

²⁶ Gajewska A., *Macierzyństwo*, [w:] *Hasło: feminizm*, Poznań 2008, s. 214.

²⁷ Wypowiedź tę przytaczam za Agnieszką Gajewską, [w:] *Hasło: feminizm*, op. cit., s. 214.

nia jej jako Innego. Zawiała historia kobiet w dochodzeniu emancypacji nie jest potrzebna, być może byłaby zaledwie oczywista. Jednak zwrócenie się ku teoretycznym rozstrzygnięciom związanym z byciem kobietą-matką wydaje mi się potrzebne i ważne. Michelle Perrot nazywa macierzyństwo bogatą rzeczywistością, z której wystarczy wybrać tylko kilka ważniejszych wątków historycznych, by się przekonać, jak skomplikowana jest to kwestia. Dla kobiety, pisze badaczka w *Mojej własnej historii kobiet*, macierzyństwo to podstawa tożsamości, źródło inności – nawet jeśli nie zostało przeżyte²⁴. Decyzja o posiadaniu bądź nieposiadaniu dziecka była i jest kwestią obciążoną pewną kulturową restrykcją spod znaku powin-

ności biologicznej kobiety. Do tego dochodzi przeświadczenie o swego rodzaju pełni kobiecości, którą kobieta może osiągnąć tylko poprzez zostanie matką. Adrienne Rich w znamienych rozważaniach na temat macierzyństwa wprowadziła podział na macierzyństwo instytucjonalne oraz takie, które jest wynikiem doświadczenia kobiecego w intymnej relacji ze swoim dzieckiem²⁵. Agnieszka Gajewska uznaje tak pokazany przez Rich związek matki i dziecka za „podstawową relację społeczną, która została zawłaszczona przez wrogą kobietom kulturę”²⁶ i przytacza znamienne zdanie Ann Dally: „Matki zawsze były, ale macierzyństwo zostało wymyślone”²⁷.



Aleksandra ma 36 lat. Chodziła z brzuchem i rozklejała plakaty, gdy organizowała koce do jogi, szyła paski, przychodziła na zajęcia i przyjmowała wpłaty na zajęcia w szkole jogi, którą otwierała. Lenka urodziła się przez cesarskie cięcie i po dwóch tygodniach Aleksandra wróciła do pracy. To znaczy do pobierania opłat. — „Moim zdaniem lepiej dziecku z mamą w urzędzie niż z nianią w ogródku”.